

Ryszard MILCZEWSKI-BRUNO

[Handwritten signatures]

BLASZANY PAJAC

Główny Urząd Kontroli Prasy
Publikacji i Wniosków
Delegatura w Bydgoszczy
ustaleń zgodny na wykonanie
i rozpraw techniczne
Katedra _____ Nr W-6 Format _____
Data 18.12.87 _____

Za pięćdziesiąt groszy możesz go zabić

Gruby pan bierze winę na siebie

Naładuje ci broń

Podpowie jak masz celować

Możesz z jego rad skorzystać

Zna się na tym

Przehandlował bardzo wiele pajaców na tamten
świat

Za pięćdziesiąt groszy możesz go zabić

Gruby pan powie ci że tu masz okazję
wyrobić sobie oko

Że nigdy nic nie wiadomo

Że z tej odległości z takiej wiatrówki
można zabić człowieka

Kiedy będąc mierzył w serca pajaca
nie myśl o tym

To jest tylko zabawa
za pięćdziesiąt groszy

Ryszard MILCZEWSKI-BRUNO

W KRÓTKICH SPODNIACH

W worku z juty , mój płacz - dzieciństwo
Przenoszę - łasice morele kopniaki - dokąd?
W spodniach krótkich - na życie aż za
Boso z makiem: krwią - -
Nie martw się: zmartwienie ani miara to -
Mara - ani też martwota: mówią humoryści
Na mostku stoją i pestkami pluja
Kręgi na wodzie w głowie kręgi czarne
A w drzwiach już czeka pasek w ręku: na mnie
Ze się rozmięgam na liście i fale i druty - -

Zaraz huragan wyrwie świat z korzeniami

Ryszard MILCZEWSKI-BRUNO

KTO MÓWI

Stanisławowi Lackowskiemu

Gdy posnęły tchórze i susły
Perełkowana gdy zległa noc
Pod aresztami podnoszono kartki:
Bo nigdy nie wiadomo kto
Mówi prawdę

Zasnął zagniazdownik - policjanta drop
Wypierzone jego jajo błyskało ciemno
Zieleń opanował zgnilec
Puma i kuna - świętopełne - przy-
Uważyli na kratkach aresztu wywieszkę:
"Specjalność zakładu - wydajemy r^eszkę"

Kurak innego policjanta gdy wyszedł na jaw
Zobaczył niezbity dowód:
Płonącą żyrafę Dali

Ryszard MILCZEWSKI- BRUNO

Ty dla mnie jesteś taka umarła
Leżysz obok zimna jak astra
W oddechu cmentarz masz czy co
Gdy warkniesz przez sen to puchacz
Albo sowa w duszy ci na motorze siedzi
A w oczach to ci chyba ciemno też
Choć lampka przez słomę pełga u ja
I głucho ci chyba gdyś plecami do mnie
Bo gdy budzik k koguta zapieje dzwonek poranka
To skacze coś w tobie jak lęk bo serce to nie
Co to za bliskość nasza daleka jak ręka
Żonate a niezamężne to kochanie nasze
Zgasłe przez przywiązanie kogo do czego po co
Jesteś dla mnie taka umarła i już
Tylko ziab i ogień gdy ci naraz strzelą w pysk
Mogą w ścianach naszych rozhulać ameny na pacierzach
Ze przebudzenie będzie dla mnie wieczne
Jakoś żywa

Ryszard MILCZEWSKI-BRUNO

Roztyła mi się - o, rozpasła
Kamiuszoczek na nią mówiłem - leluja
Teraz smalce obchodzę i głuche echa
A jak ona się nocą ścieli: dębową łąką
Fawulec nad nią lata z przeschoczepionym sękiem
Że w dziurdziolach latem kry i bałwanki bosc
Nic w niej z krystka ani z róży
Jak siemion lniany: teraz mi poziewać tylko
I w marzymiętach się moczyć - -

A może by ją tak podkasać batem?

Ja do pani będę szył
 W błotach jako ostrożeń
 Albo jak pani woli marek
 Szerpkolistny - ale zawsze
 Wyniośle - -
 A szyć to pani wie jak?
 Czym się da - ale stale
 I wszędzie i na wszystkich
 Wysokościach - może być
 Błędnych - -
 Będę szył i nici przyciągał
 Od pięty po głowę - chyba gdzieś
 Malowaną - -
 Tak aby panią wpajęczyć
 W wyobraźnię smolną
 Albo też w samego diabła - -
 Lubię gdy kobiecie
 Wyrastają kopyta i rogi

Ryszard MILCZEWSKI- BRUNO

DO BRZUCHA MOWA NA TEMATY WIECZNE

/precypitacja lingwistyczna/

Brzuchu mój, brzuchu - najeżony zimnem
Od głodu ostry - bez zegara - ale z wroną
Posłuchu mi daj, zgrywę przyjm
Wszak babę rzucilim, puścilim dom --
Z nami Maryja teraz - u wieży - pokalana
Zamrugajmy pępkiem - przekupim: "być albo"
I nad wierszami pomieszkamy sobie leżąc
Ze nim się obejrzym - a przespali my śmierć!

CHWILA

Oj, chwilo chrobra - bażantami się odbijasz
Bierzesz ptaka za łeb między palce
Strącisz kuper - zatańczy w krzaku polkę
A ty już kubek jałowcówki: chlup
I wesołość jak ów neologizm z żywca - -

O, raj u mój - do góry nogami chodzę
Czapka komarów na bakier
I w co się drapię - za czyj los?
Sarenko zdrożna - złota białogłowa strzało
W którym rogu tego lasu spocząć?

Co za dzień - szalej w całej gębie - -

Ryszard MILCZEWSKI-BRUNO

GDZIEŚ W NAS

Gdzieś w nas błyszczą gwiazdy poezji
Gdzieś w nas niosą krzyże Polonii
Gdzieś w nas kwilą buty pónocy
Gdzieś w nas kłują włócznie cmentarzy

Gdzieś w nas mącą kaci w strumieniach
Gdzieś w nas piszą donosy na życie
Gdzieś w nas pieją prawdy na rusztach
Gdzieś w nas płaczą baby niesyte

Gdzieś w nas stroją namioty cyrku
Gdzieś w nas płoszą dzieci jaskółki
Gdzieś w ns grają karty płomieni
Gdzieś w nas czują zwierzęta człowieka

Gdzieś w nas tańczą stróżów straszy
Gdzieś w nas jadą bogowie wolni
Gdzieś w nas piją wodzowie klęski
Gdzieś w nas śpią ludzie niezłomni

- - - - -

Roderigo La Verde

20.1X.81
16⁰⁵ 17³⁰

385

DOMOWI SIĘ ŚMIERĆ

Ja leżę - zegar chodzi y czas leci
Zdaje się - niepoważne z nas trio
Patrzemy sobie w oczy, nasłuchujemy się
Coś to nie tak - mówi: echo - i zasypia
Rozlatują się cyferki wyobraźni, pełga piec
W lewej stronie piersi palą się mrówki
Nogi zachodzą w lód
Zaczynamy nie poznawać się, oj, nie podobać
Ktoś nakręcił ciszę - buczy w uszach i dalej
W głowie jakby leciało w dół
Mota się wokół pajęczyna strachu
Pająk wyjmuje swoje ego...

Tu na pewno domowi się śmierć